

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 16/3(171), 88-92

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

W prasie codziennej oraz w czasopiśmie pojawiają się ostatnio coraz częściej krótkie wypowiedzi i fachowe publikacje o pilnej potrzebie wprowadzenia do naszego systemu prawno-ustrojowego powszechnej sądowej kontroli działalności organów administracji państwowej. Postuluje się utworzenie sądownictwa administracyjnego w naszym kraju na wzór tego rodzaju organów sądowych w niektórych państwach socjalistycznych.

Spośród opublikowanych w ostatnich tygodniach pozycji poświęconych różnym aspektom ochrony i gwarancji praw jednostki w sferze procesu administrowania na szczególną uwagę zasługuje zbiór rozważań na ten temat przedstawicieli nauki prawa administracyjnego: prof. Wacława Dawidowicza, prof. Jana Jendrośki i prof. Jerzego Służewskiego, zatytułowany *Trójgłos w sprawie sądowej kontroli administracji* („Prawo i Życie” nr 4 z dnia 20 lutego br.). O doświadczeniach funkcjonowania sądownictwa administracyjnego w Rumunii, powołanego ustawą z dnia 16 lipca 1967 r., Wanda Falkowska napisała interesujący reportaż pt. *Obywatel contra urząd* („Polityka” nr 3 z dnia 15 stycznia br.). Wreszcie Henryk Rot w artykule pt. *Przyszłym posłom do sztabucha* („Polityka” nr 9 z dnia 26 lutego br.), kreśląc główne zadania, które będzie miał do spełnienia Sejm PRL wyłoniony w drodze głosowania w dniu 19 marca 1972 r., włączył również do pakietu niezbędnych projektów ustawodawczych koncepcję powołania sądownictwa administracyjnego. W tej kwestii Autor ten pisze m.in.:

„Nie jest wykluczone, że nowi posłowie rozważą często obecnie powtarzaną sugestię nauki prawa co do kreowania sądowej kontroli decyzji administracyjnych. Odrzucenie tej sugestii wsparte było poprzednio argumentami drugorzędnymi (sprawy kadrowe, finansowe). Liczyć się wszak powinny inne względy, jak potrzeby udoskonalenia praworządności, umocnienia gwarancji praw obywatelskich, podporządkowania decyzji administracyjnych prawu powszechnie obowiązującemu, nie zaś wytycznym, instrukcjom, które nie są znane obywatelom. Rozbudowa sądownictwa administracyjnego w innych państwach socjalistycznych dowodzi naszego zapóźnienia w rozwoju tak ważkich urządzeń zabezpieczających prawa i wolności obywateli.”

Nie ma w zasadzie potrzeby podkreślać, jak niezmiernie żywotne znaczenie będzie miała dla adwokatury polskiej ustawowa regulacja sądowej kontroli działalności organów administracji państwowej. Adwokaci, jako rzecznicy praw i interesów obywateli, będą zapewne z ogromnym zainteresowaniem śledzić stadia przygotowania tego aktu ustawodawczego.

\*

Nie można odmówić racji Adamowi Kuźnicy, gdy w artykule pt. *Immunitet adwokacki a etyka* („Prawo i Życie” nr 3 z dnia 6 lutego br.) zwalcza w sposób przekonujący nie licujące z etyką adwokacką, rażące nieraz wystąpienia niektórych adwokatów jako pełnomocników lub obrońców przed sądami powiatowy-

mi wobec przeciwników procesowych, wystąpienia, które naruszają poczucie ludzkiej godności. Na tle podanych w artykule przykładów staje się wprost niezrozumiałe, jakimi motywami kierują się pełnomocnicy, głównie ci popierający powództwo, że na pozwanym nie pozostawiają przysłowiowej suchej nitki. W jakim celu to czynią? Dla pozyskania uznania ze strony swego mocodawcy — klienta? Dla wzmocnienia swojej pozycji procesowej? Trzeba się zgodzić z Autorem co do źródła tego rodzaju postawy niektórych adwokatów:

„Nie na wiele się zdają interwencje sędziego w takich wypadkach, co najwyżej na krótką chwilę adwokat zaprzestanie bardziej ostrych sformułowań, ale za moment następuje nowy niewybredny atak na stronę przeciwną. Bo rzecz wynika nie z lapsus lingvae popełnionego w ferworze przemówienia, lecz w swoście pojętym stylu wystąpienia adwokata, które nierzadko jako takie znajduje całkowite uznanie klienta (...)”.

„Nie należy — cytuje Autor postanowienie art. 611 ustawy postępowania karnego według tekstu sądowego Departamentu Sprawiedliwości z 1917 r. — „odzywać się (w sądzie) w sposób drażliwy dla czyjejkolwiek czci.” Trzeba więc wyeliminować — konkluduje A. Kuźnica — ten rodzaj wystąpień adwokackich, nawet jeżeli zdarzają się one sporadycznie, dla dobra adwokatury, a tym samym dla dobra całego wymiaru sprawiedliwości.

\*

„Życie Literackie” ogłosiło artykuł Jerzego Milewskiego pt. *Sprawiedliwość dla wszystkich* (nr 6 z dnia 8 lutego br.). Na marginesie pewnego procesu sądowego, w którym oskarżony występował bez adwokata, J. Milewski przedstawił rozważania ogólniejszej natury, dotyczące mianowicie przyczyn coraz częstszej nieobecności adwokatów w sprawach sądowych, dopatrując się tych przyczyn m.in. w zbyt wysokiej cenie usług adwokackich. Oto wyjątki z artykułu:

„Miejsce dla adwokata bywa coraz częściej puste. Raz, że ludziom się nie przelewa, a takie rzeczy są kosztowne. Dwa — że są tu jakieś opory psychiczne. Placić parę tysięcy, żeby za tę sumę kupić większą szansę sprawiedliwości! (...)”

Dalsze wywody J. Milewskiego atakują zwolenników skreślenia w przyszłej, znolizowanej ustawie o ustroju adwokatury przepisu o społecznych biurach pomocy prawnej.

„Przepis — pisze Autor — był mętny, fakt, ale sens jego był taki, żeby jednak zagwarantować obywatelowi PRL fachową pomoc prawną właśnie niezależnie od jego stanu kieszeni. Teraz reformatorzy proponują ukreślić ostatecznie głowę tej koncepcji (...). Uspołecznienie adwokatury... Różnie można je mierzyć. Ilością zebrań i sprawozdań. Taką czy inną organizacją zespołów i rad adwokackich. Bardziej lub mniej skomplikowanym sposobem rozliczeń finansowych. A przecież w gruncie rzeczy, tak po prostu biorąc, nie o to chyba idzie. A o co? Właśnie o to, o czym piszemy w całym tym artykule. O równą szansę sprawiedliwości dla ludzi niezależnie od tego czy są biedni czy bogaci. A w tym zakresie w adwokaturze, mówiąc prawdę, nie zmieniło się nic a nic od czasów przedwojennych. Tak jak sto lat temu, jak pięćdziesiąt lat temu, lepsze szanse mają ci, którzy mają większe pieniądze, mniejsze szanse mają ci, którym Fortuna odmówiła swego uśmiechu.”

Autor wysunął postulat głębszego uspołecznienia adwokatury na wzór uspołecznienia służby zdrowia, pisząc:

„Możliwość takiego właśnie uspołecznienia adwokatury w Polsce istnieje: nie

jest to ani demagogiczna utopia, ani szlachetne marzycielstwo. I do czegoś takiego prędzej czy później dojść musi, bo stan rzeczy, iż szansa na sprawiedliwość jest proporcjonalna do posiadanej gotówki, jest zbyt paradoksalny, aby trwał wiecznie."

Rzecz została mocno powiedziana, niech teraz inni zabiorą głos.

\*

W obszernej publikacji pt. *Nie samym chlebem* („Prawo i Życie” nr 3, z dnia 6 lutego br.) Kazimierz Kretowicz poruszył szereg węzłowych spraw dotyczących roli i funkcji adwokatury w wymiarze sprawiedliwości oraz — szerzej biorąc — w życiu społecznym, a także dalszych dróg jej rozwoju. Punktem wyjścia argumentacji Autora jest następująca konstatacja:

„Coraz powszechniejsza jest opinia, że od poziomu pracy adwokatury, od stopnia jej społecznego i ideowego zaangażowania zależy w dużej mierze poziom pracy instytucji i organów, których orzeczenia i decyzje realizują w codziennej praktyce ideę porządku i sprawiedliwości, ochrony prawnej i praworządności. VI Zjazd Partii i podjęta na nim uchwała stwarzają okazję do analiz i przemyśleń, do przeglądu środków i sił we własnych szeregach adwokackich, gdy zachodzi konieczność włączenia się do ogólnonarodowego frontu walki o postęp we wszystkich dziedzinach życia — walki o szybszą realizację naszych założeń ustrojowych. Z czym więc przychodzimy na tę linię frontu, z jakim dorobkiem? Z jakimi zamierzeniami?”

Zdaniem K. Kretowicza tocząca się ostatnio „dyskusja o adwokaturze tak prawsowa, jak „zebraniowa” różni się od poprzednich — i to jest jej wielka zaleta — dużą ilością głosów głębiej sięgających w problematykę zawodu i rozważających jego profesjonalne sprawy z perspektywy ogólnospołecznych zapotrzebowań i ustrojowych założeń (...).”

Autor dokonał w artykule przeglądu głównych wątków dotychczas toczącej się dyskusji o reformie adwokatury zaznaczając, że choć nie pozbawione są społecznej wagi i słuszności sprawy organizacyjno-bytowe adwokatury i sprawy warsztatowe, to jednak nie tylko te sprawy powinny wyznaczać kierunek rozwojowy adwokatury i jej uczestnictwa w życiu publicznym. Zdecydowanie przeciwstawił się zarazem wypowiedziom o ograniczenie w zespołach adwokackich tzw. stałego udziału członków, widząc w tym niebezpieczeństwo „reprzywatyzacji” zawodu adwokackiego. Zawodowa wspólnota i idea współpracy powinna kształtować postawy członków zespołów adwokackich w celu pogłębienia uspołecznienia adwokatury. Istnieją środki prawne w obecnym stanie prawnym osiągnięcia tego celu, trzeba tylko chcieć z nich korzystać. Autor wskazał przy tym na rolę ogólnych zebrań członków zespołów adwokackich i ich kierowników.

K. Kretowicz wysunął także potrzebę większej aktywizacji całej adwokatury i dążenia do zapewnienia integracji środowiska adwokackiego ze społeczeństwem.

„Sądzę — pisze Autor — że jedną z form procesu integracji jest wykorzystywanie przez samorząd adwokacki tak w skali krajowej jak i w wojewódzkiej dyspozycji ustawowej, zawartej w art. 55 ustawy o ustroju adwokatury w zakresie przedstawiania ministrowi sprawiedliwości postulatów w dziedzinie ustawodawczej (...).”

W tej sprawie K. Kretowicz przedstawił argumenty uzasadniające szczególnie predyspozycje i możliwości działania samorządu adwokackiego na szerokim froncie. Ale w tym celu samorząd musi podjąć samodzielnie inicjatywy i wysunąć stosowne postulaty, nie musi czekać na zaproszenie.

„Bariery między adwokaturą a społeczeństwem nie uda się przeskoczyć — zauważył dalej K. Kretowicz — bez zmiany stylu pracy samorządu, wciąż jeszcze nie nadążającego za potrzebami życia (...) nie tylko sprawy bytowe powinny interesować zawód, będący współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości. Dopóki tego nie zrozumie samorząd, do tego czasu (dopóty) nie może liczyć na przełamanie izolacyjnej bariery.”

W końcu artykułu Autor wypowiada się za tym, aby „pokusić się o kompleksowe spojrzenie na sytuację w adwokaturze i na perspektywiczne widzenie jej zadań i funkcji w ogólnej strukturze socjalistycznego państwa. Wcale to nie znaczy, że dotychczasowy kierunek rozwojowy był błędny i że trzeba go zmienić zasadniczo. Chodzi raczej o dalsze pogłębianie zawartego w ustawodawstwie dotyczącym adwokatury programu uspołecznienia, zintegrowania tego zawodu z innymi zawodami prawniczymi, pozbawienia go wszelkich pozorów dyskryminacji, które w ostatecznym rozrachunku osłabiają nie tylko samą adwokaturę, ale niekorzystnie oddziałują na całość wymiaru sprawiedliwości. Jest rzeczywiście sporo spraw do przemyślenia i wniosków do zrealizowania. Jest wiele projektów kontrowersyjnych, dotyczących różnych zakamarków profesji adwokackiej, ale także i społeczno-ekonomicznych generalii. Nie kwestionuję zatem dotychczasowego dorobku i społecznych ukierunkowań statusu prawnego adwokatury — dobrze będzie odświeżyć istniejący model adwokatury, tak aby zawód ten łatwiej mógł wypełnić stojące przed nim rozległe zadania.”

\*

W dziale *Czytelniczy trybunał* w „Gazecie Sądowej i Penitencjarnej” (nr 3 z dnia 1 lutego br.) zamieszczony został list adw. Piotra Kalinowskiego (Z.A. z Pułtuska) zawierający uwagi o potrzebie zmian niektórych przepisów o adwokaturze. Autor, nawiązując do ogłoszonego w GSiP (nr 23 z dnia 1 grudnia ub.r.) artykułu Zdzisława Krzemińskiego (pt. Dojrzałość do zmian) stwierdził, że istnieje o wiele więcej spraw, które należy co rychlej zmienić. Poruszył przy tym kilka kwestii z zakresu tematyki zawodowej. W liście tym m.in. czytamy:

„Niepotrzebny jest przepis o obowiązku rozliczania substytucji. Sprawa ta powinna być pozostawiona do uznania adwokatów: dającego i biorącego substytucję. Przepis ten stoi w kolizji z ideą pracy kolektywnej w zespole, z ideą wzajemnej pomocy. Jako nieżyłowy, jest omijany. Dla wykazania się w czasie kontroli zespołu adwokaci przelewają na swoje konta symboliczne złotówki (...).”

Druga poruszona kwestia to tzw. sprawy z urzędu:

„Twierdzę — pisze Autor — że żadna grupa zawodowa w Polsce nie ponosi tak wielkiego obciążenia obowiązkową pracą społeczną jak adwokaci. Bo przecież odpłatność za sprawy z urzędu to następna fikcja. Zgodnie z przepisami adwokatowi za sprawę prowadzoną z urzędu płaci zespół. Ale środki na to bierze z wpływów pozostałych kolegów adwokatów. Mówiąc inaczej: dziś płaci mi kolega, a jutro ja jemu. Wydaje się więc, że równomierne rozłożenie pomiędzy członków zespołu spraw z urzędu spowoduje, że przepis ten staje się zbędny. Jestem przekonany, że gdyby Skarb Państwa płacił za sprawy z urzędu zespołowi, to było by ich o połowę mniej, i to bez szkody dla klientów (...).”\*

Ostatnią sprawą podniesioną przez Autora była sprawa upoważnienia kierowników do podwyższania wynagrodzenia w sprawach cywilnych szczególnie zawiłych i pracochłonnych.

\*

Niecodzienna to w istocie była uroczystość, o której wzmiankowało „Prawo i Życie” (nr 3 z dnia 6 lutego br.) w notatce (z towarzyszącą jej fotografią) zaopatrzonej tytułem *Jubileusz adwokata*. Mowa w niej była o rzadkim jubileuszu 50-lecia pracy zawodowej adwokata Józefa Kilińskiego. Na specjalnym posiedzeniu uczciła ten jubileusz Warszawska Rada Adwokacka, w imieniu której gratulacje Jubilatowi złożył dziekan adw. Zdzisław Czeszejko. Ad multos annos, Drogi Jubilate!

\*

W krótkich odstępach czasu popularny dziennik „Życie Warszawy” (nr 25, nr 38 i nr 45) trzykrotnie użyczył swoich łamów dla autorów prezentujących poglądy na temat pozycji radcy prawnego w jednostkach gospodarki uspołecznionej oraz przyszłej struktury organizacyjnej „piastunów” obsługi prawnej klientów publicznych. Trzy omawiane publikacje wyszły spod piór: Józefa Waszkiewicza — *O radcach prawnych... na serio*, Wojciecha Przeradzkiego — *Czy o radcach prawnych była mowa... na serio?* i Jana Kłoskowskiego — *„Nie przesadzajmy!”* Wywody wzmiankowanych autorów charakteryzuje daleko idąca rozbieżność ocen funkcji radców prawnych i form ich organizacyjnego zrzeszenia się. Poza tym — *nihil novi!* Zapewne długo jeszcze trwać będzie środowiskowa i publiczna dyskusja na te tematy.

Nie można oprzeć się refleksji, iż nie jest daleki od gorzkiej prawdy głos J. Kłoskowskiego, „że eksponowanie roli radcy prawnego na terenie uspołecznionego zakładu jest nieco przesadne.” Usprawnienie form obsługi prawnej powinna przede wszystkim poprzedzać poprawa stanu naszego ustawodawstwa gospodarczego. Dopóki lepsze prawo nie wyprze gorszego, pozycja radcy prawnego będzie długo jeszcze chwiejna. Dżentelmeni, jak wiadomo, nie toczą sporów o istnienie faktów, lecz jedynie o ich... interpretację i ocenę.

S.M.

---

\* W tej kwestii należałoby się zaznajomić z treścią uchwały Prezydium NRA z dnia 13.I.1972 r. (Pal. nr 2/72, s. 90). Por. ponadto postanowienie SN z dnia 30.IV.1971 r. wraz z głosą adw. Czeszejki (Pal. nr 12/71, str. 69—75).